Nr. 459. We Lwowie czwartek dnia 2 października 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| | z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką |
|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | 36 K — h |
| kwartalnie | 7, 50 | 9, —, |
| miesięcznie | 2, 50 | 3, —, |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

# Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

| | we Lwowie | na prowincji |
|---|---|---|
| poranny | 3 halerze | 5 halerzy |
| wieczorny | 8 halerzy | 10 halerzy |


## Rokowania ugodowe.

*(Telegramy Dziennika polskiego).*

**Wiedeń** 2 października. Hr. Gołuchowski był wczoraj popołudniu u cesarza na osobnej audiencji, a następnie w gmachu węgierskiego ministerstwa konferował z Szellem, poczem powtórnie był przez cesarza przyjęty na posłuchaniu.

**Wiedeń** 2 października. Urzędowy komunikat niemieckiego stronnictwa ludowego zapewnia, że stronnictwo to nie ścierpi, aby Czechom za głosowanie za ugodą austro węgierską przyznawał rząd jakiekolwiek koncesje na polu narodowem, lub ekonomicznem. Ugoda mu i być zupełnie objektywnie traktowaną. Również wykluczone są dla Czechów wszelkie koncesje póty, póki nie zgodzą się na uznanie języka niemieckiego za język państwowy.

**Wiedeń** 2 października. Wczorajsze audjencje ministrów miały wreszcie przynieść zupełne załatwienie rokowań ugodowych, a dziś oczekują formalnego zakończenia kwestyj ugodowych. Jeżeli parlament załatwi jeszcze w roku bieżącym taryfę celną, to prowizoryczne przedłużenie traktatów handlowych okaże się zbędnem, gdyż w przeciągu r. 1903 mogłyby być traktaty handlowe w całej swej rozciągłości załatwione w drodze parlamentarnej.

## Niemiecka taryfa celna.

*(Telegramy „Dziennika Polskiego“).*

**Berlin** 2 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisji dla taryfy celnej obecni byli z początku: Posadowsky, Richthofen, Thielmann, oraz wielu zastępców państw związkowych. Podczas dalszego ciągu obrad nad § 1 ustawy taryfowej, wniósł Spahn nową redakcję ustępu 2 go, domagając się, aby oprócz przytych już w 1 czytaniu najniższych pozycyj dla 4 rodzajów zboża, umieszczono jeszcze pozycje dla wielu innych gatunków.

Nadto wpłynęło jeszcze kilka innych wniosków, ale je po dyskusji odrzucono. Natomiast utrzymano w mocy uchwały podczas pierwszego czytania powzięte, co do najniższego cła na zboże. Wniosek Spahna przyjęto.

Socjaliści zaproponowali włączenie do paragrafu 1 a) następujących postanowień:

Rada związkowa zobowiązana jest znieść cła na przywożone z zagranicy towary i pozwolić na ich import bez cła, jeżeli towary tego samego gatunku sprzedawane są za granicą przez niemieckie syndykaty, towarzystwa handlowe, trusty i kartele taniej, aniżeli w obrębie niemieckiego obszaru celnego.

Wydane w tej mierze zarządzenia mają być natychmiast przedłożone parlamentowi, a gdy ten nie jest zebrany, w takim razie przy najbliższej sesji. Zarządzenia te mają być cofnięte, jeżeli parlament na nie się nie zgodzi. Ten wniosek socjalistów odrzucono. Następnie uchwalono paragrafy 1 do 7 w brzmieniu, przyjętem w pierwszem czytaniu.

**Berlin** 2 października. Komisja dla taryfy celnej uchwaliła utrzymać w mocy powziętą pierwej decyzję co do cła od bydła.

## Śmierć Emila Zoli.

*(Telegr. „Dziennika Polsk.“).*

**Paryż** 2 października. Do domu Zoli przybywa nieustannie wiele osób z kondolencją, nadchodzą telegramy. Alfred Dreyfus przybył do domu żałoby wczoraj przed południem i zabawił pewien czas przy zwłokach, które wystawione są na katafalku w pracowni zmarłego powieściopisarza, przemienionej jakby na kaplicę. Nie potwierdza się wiadomość, jakoby podjęto kroki w celu zrobienia z pogrzebu jakiejś manifestacji narodowej. Uroczystość pogrzebowa będzie owszem bardzo prostą.

Pani Zola ma się dobrze, stan jej polepsza się, tylko nerwowe osłabienie jeszcze nie ustąpiło. Jeżeli jej zdrowie na to pozwoli, pojedzie w piątek do domu żałoby przy ulicy Brukselskiej i weźmie udział w pogrzebie.

**Paryż** 2 października. Ministrowi oświaty Chaumie powierzono zastępowanie rządu na pogrzebie Zoli.

**Paryż** 2 października. *Temps* donosi, że pogrzeb Zoli odbędzie się dopiero w niedzielę o godzinie 1 po południu, a to z powodu uchwalonego przez radę ministerjalną udziału w pogrzebie, jakoteż na życzenie liczny h delegatów z prowincji i zagranicy. Nad grobem przemówią: Minister oświaty, prezydenci kilku towarzystw literackich, prawdopodobnie także członek akademji Anatol France.

## Miljonowa defraudacja w Laenderbanku.

*(Telegr. Dzien. Pol.)*

**Wiedeń** 2 października. Wskutek rozporządzenia gubernatora Laenderbanku wypowiedziano miejsca dyrektorowi kasy i zastępcy dyrektora kasy i równocześnie odrazu ich ze służby usunięto. Przyjęto dymisję, wniesioną przez szefa buchalterji i kontroli. Dalsze postanowienia zawisłe są od wyniku śledztwa dyskyplinarnego.

**Wiedeń** 2 października. Niemieckie stronnictwo ludowe, socjaliści i Wszechniemcy zamierzają poruszyć w izbie poselskiej sprawę defraudacji w Länderbanku.

**Wiedeń** 2 października. Izba giełdowa obradowała wczoraj nad krokami, jakie wdrożyć należy przeciw tym firmom, które grały na giełdzie za Jellinka. Większa część członków stała na tem stanowisku, że izba giełdowa w tej sprawie nie jest kompetentną, gdyż Jellinek nie był członkiem giełdy.

Reprezentant rządu zbijał to zapatrywanie. Wybrano w końcu komisję z 5 członków, która sprawę tę ma bliżej zbadać, a już dziś można być pewnym, że izba giełdowa żadnych kroków nie rozpocznie, tem bardziej, że na giełdzie za Jellinka grali dwaj radcy giełdowi i dwa poważne banki wiedeńskie.

## DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

### Zaprzeczenie ruskie.

**Wiedeń** 2 października. *Slavische Correspondenz* donosi: Z kompetentnej strony proszono nas o oświadczenie, że doniesienie pewnego pisma lwowskiego, które dostało sie potem do innych dzienników, jakoby na wiedeńskiej konferencji ruskich posłów do rady państwa i sejmu z Galicji i Bukowiny obradowano nad ugodą z Polakami, jest zupełnie z palca wyssane.

### Ciągnienie losów.

**Budapeszt** 2 października. Przy ciągnieniu losów regulacji Cisy padła główna wygrana 180 000 kor. na serję 1484 nr. 10.

**Wiedeń** 2 października. Przy wczorajszem ciągnieniu losów Rudolfa padła główna wygrana 20.000 koron na serję 2.909 nr. 34.

### Rozruchy antiserbskie.

**Zagrzeb** 2 października. Wczoraj zapadł wyrok w procesie przeciwko szesnastu uczestnikom niedawnych rozruchów. Cztery osoby uwolniono, resztę zasądzono na ciężkie więzienie od 1 miesiąca do roku.

### Rugi pruskie.

**Wrocław** 2 października. *Schles. Volksztg.* donosi, że prezydent rządu we Wrocławiu wydalił tamtejszego inspektora asekuracji, Ruebensteina, który kierował filją dyrekcji tow. asekuracyjnego „Fryderyk Wilhelm“. Wydalenie to nastąpiło wskutek tego, że Ruebenstein, poddany austrjacki, miał się stać „laestiger Auslaender“ wskutek tego, że rzekomo utrzymywał stosunki z agitatorami polskimi, szczególnie w Katowicach.

### Walka kulturna we Francji.

**Paryż** 2 października. Prezydent ministrów dał prefektom Bretanji wskazówkę w tym duchu, aby księżom stanowczo i surowo zakazali uczyć katechizmu w narzeczu bretońskiem.

### Zwołanie parlamentu francuskiego.

**Paryż** 2 października. Na wczorajszej radzie gabinetowej w pałacu elizejskim ustanowiono termin zwołania izby deputowanych na 14 października; zarazem uchwalono preliminarz budżetowy, który będzie przedłożony izbie w pierwszym dniu sesji. Nowy budżet zawiera uregulowanie przywileju gorzelnianego, zniżenie opłat od cukru i podwyższenie podatku tytoniowego w departamentach granicznych.

### Powrót Sverdrupa.

**Chrystjanja.** Geograficzne towarzystwo urządziło na cześć podróżnika Sverdrupa i jego towarzyszy uroczystość, podczas której prezydent ministrów wręczył Sverdrupowi wielki krzyż orderu Olafa. Wieczorem odbył się pochód z pochodniami.

### Generałowie boerscy w Berlinie.

**Berlin** 2 października. Według prywatnych doniesień dzienników, zapadła już stanowcza decyzja, że generałowie boerscy przyjadą do Berlina dnia 17 bm.

**Wiedeń** 2 października. *W. Allg. Ztg.* dowiaduje się, że cesarz Wilhelm uważa generałów boerskich za obywateli angielskich i przyjmie ich na audjencji jedynie wtedy, jeśli przedstawi ich monarsze ambasador angielski.

### Rosja a Chiny.

**Charbin** (w Mandżurji) 2 października. Wojsko rosyjskie ustępuje już z południowej Mandżurji.

### Strejk węglowy.

**Waszyngton** 1 października. Prezydent Roosevelt odbył konferencję z członkami gabinetu, wskutek poważnej sytuacji, wywołanej brakiem węgla, który zapanował z powodu wielkiego strejku. Sądzą, że rząd nie zdoła przyczynić się do załatwienia strejku, ponieważ nie ma prawa mięszania się do sprawy strejkowej. Obecne zapasy węgla w Nowym Jorku wynoszą około 2 tysięcy tonn, podczas gdy zwykle o tym czasie wynosiły 150 000 tonn. Wszędzie słychać skargi na brak węgla. Spodziewają się, że przecież uda się strejk uśmierzyć.

### Strejk górników.

**St. Etienne** 2 października. Komitet narodowy wystosował do górników w całej Francji odezwę, w której powiedziano, że kongres w Commentry, powziął bardzo ważne uchwały, że komitet narodowy będzie nieustannie wzywał górników do walki i zobowiązuje ich, aby byli gotowi na każdy wypadek,

by pierwszy sygnał zesłał ich przygotowanych. Komitet związku robotników górniczych całej Francji wystosował do prezydenta ministrów Combesa pismo, w którem zwraca ponownie uwagę rządu na żądania robotników, a żądania te są:

Ośm godzin pracy, czas wypoczynku, ustalenie najmniejszej zapłaty. W końcu powiedziano w tym memorjale, że jeżeli rząd nie przyczyni się gorliwie, aby przyszły do skutku ustawy, uwzględniające żądania robotników, ci nie będą zwlekali i chwycą się odpowiednich środków.

**Cholera.**

**Petersburg** 2 października. Urzędownie ogłoszono Koreę jako objętą przez cholerę.

**Odessa** 2 października. Wskutek zarządzenia burmistrza będzie odtąd ludność miasta z urzędu powiadamianą codziennie o przebiegu cholery.

---

**Wiedeń** 2 października. Wczoraj odbyły się w kaplicy pałacu belwederskiego chrzciny syna arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Na chrzcie św. otrzymał imiona Maksymiljana Karola. Ojcem chrzestnym był arcyksiążę Karol Stefan.

**Wiedeń** 2 października. W tutejszych kołach dyplomatycznych stanowczo zaprzeczają doniesieniu o podróży Loubeta do Rzymu.

**Marjenbad** 2 października. Otwarto tutaj nowe starostwo.

**Stambuł** 2 października. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz przybędzie tu dziś popołudniu. Minister spraw zagranicznych i inni dygnitarze powitali go na okręcie. Poźniej odbędzie się w Yildiz pałacu uroczyste powitanie. W piątek wielka rewja wojsk i obiad galowy.

**Petersburg** 2 października. *Nowoje Wremja* pisze: Należy się spodziewać, że Czesi znajdą tyle odwagi, aby zakończyć wreszcie walkę, której wyniku z niecierpliwością oczekuje Rosja, a której powodzenie lub niepowodzenie ma nadzwyczaj ważne znaczenie dla wszystkich Słowian austrjackich.

---

## Pierwszy powiew jesieni.

Kiedy zaszumi w borze pierwszy wicher wchodzącej w świat jesieni, zbudzą się zaraz po zaroślach wszystkie duchy leśne. Ruch wielki zrobi się nagle z cichej kniei. Wszędzie aż się zaroi od tych duchów...

Tu — jak żmije — czołgają się one po ziemi, pozawijane w płonniki, lub omotane wronim widłakiem... Tam po gałęziach drzew i krzaków skaczą jak wiewiórki — zwinnie i byżo, postrojone jakoś dziko w popłochy, krwawniki lub łopiany.

A z gęstwiny raz wraz wypadają z pomrukiem niedźwiedzim, inne znowu z duchów boru, dźwigając wiechy całe podróżnika i mniszka, żółtej naparstnicy i bylic z pomornikiem.

Wielkie dzisiaj w kniei święto.

Wiec tłumnie zbierają się wszystkie duchy do środka lasu na wiec swój — na naradę walną. Poczem z gałęzi suchych rozniecą sobie spore ognisko, na które po kolei rzucają kwiecie...

O, palą tam wówczas stosy kwiecia wszelakiego, jakiem tylko przez lato cieszyły się oczy ludzkie — w polu, na łące, w lesie, w w ogrodzie...

A kiedy wreszcie po onem całopaleniu popiół jeno wicher roznosi po zaroślach leśnych, zjawia się nagle djabeł kusy. W ogromnej kurzawce-purchawce — ni to dziewka w misce — wnosi moc szafranu i wstawiwszy to w popiół gorący — umyka...

Jak kuchciki do rondla we dworze, przyskoczą tedy żywo duchy do ogniska... I nuż w szafran sypać zaczynają zioła najróżniejsze — z korzeniem i z kwieciem i z owocem razem narwane... To jagody wrzosika, to lulki czarne i bielunie, to znowu białe kwiaty wietrznicy i niebieskie gronka trądu mordownika — i inne, z nazwy nieznane, jakby piekielne.

Skoro się ów żur djabelski ugotuje nareszcie, nachylają się wszystkie duchy, jeden za drugim, nad ten dziwny kocieł z grzyba i maczając po kolei w szafranowej mazi — słodki, żółtym sokiem kapiący, korzeń trującego szaleju...

Dziwna woń rozchodzi się po lesie, gdy z tym jadem strasznym rozbiegną się duchy w zarośla i znikną. Cisza bór zalegnie, tajemnicza cisza...

Wiatr tylko huczy chwilami...

A wtedy zda się, że sosny, jodły i świerki chichoczą, przeraźliwie chichoczą — jak gdyby urągały leśnym duchom, które je ominęły, a powdrapywały się cichaczem na dęby, graby i buki... i kręcą się, kręcą po ich gałęziach — niby gawrony... Jeno ich nie dojrzy oko niczyje...

Za to gdzie się dotknie tylko — w szafranie moczony, wonny korzeń szalejowy, tam liść po liściu żółknie i usycha ze smutku po stracie zieleni... I od tej chwili zżółkłe lecą liście z drzew.

---

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Czwartek 2 października

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

Teatr miejski: „Trzy życzenia", operetka, Początek o godzinie 7 wieczorem.

---

**Kalendarz.** Czwartek (2): Leodegara. — Stanimira. — (19): Tryfyma m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 6, zachód o godzinie 5 minut 30

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota $+ 3^{\circ}$ R Deszcz.

**Wiadomości osobiste.** Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki, powrócił wczoraj wieczorem do Lwowa.

**Mianowania.** Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficjałami kancelaryjnymi kancelistów sądowych: Edwarda Kolba w Niepołomicach, Wojciecha Rokosza w Krakowie, Antoniego Durdę w Ślemieniu i Michała Słobodziana w Białej, z pozostawieniem ich na dotychczasowych miejscach służbowych; mianował dalej kancelistami: pensjonowanego żandarma, tytularnego komendanta posterunku żandarmerji Bazylego Bielańskiego dla Strzyżowa, wachmistrza żandarmerji Jana Rozinaka dla Grybowa, sierżanta 20 pułku piechoty Franciszka Grelę dla Leżajska i podoficera rachunkowego I klasy 6 pułku ułanów Jana Sobusiaka dla Nowego Sącza, tudzież pomocników kancelaryjnych: Władysława Różyckiego dla Ropczyc, Jana Kazimierza Frankiewicza dla Radłowa i Jana Kamieńskiego dla Miłówki.

Wydział krajowy zamianował dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Cieszanowie Józefa Zatchera, lustratorem biura patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy wydziale krajowym, a Kazimierza Polakiewicza dyrektorem szkoły przemysłowej uzupełniającej w Wieliczce, oraz zatwierdził uchwałę rady powiatowej w Nadwórnej, którą zamianowano dra Eugenjusza Pasiecznickiego, lekarza przy szpitalu powszechnym we Lwowie, lekarzem okręgowym w Łasiczynie.

**Przeniesienia.** Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficjałów kancelaryjnych: Jana Rerutkiewicza z Makowa do Krakowa i Edmunda Gribisza z Grybowa do Białej, oraz kancelistę Gustawa Rollera z Leżajska do Wadowic.

**Konsekracja** nowomianowanego biskupa włocławskiego, ks. Zdzitowieckiego, odbędzie się w Petersburgu dnia 26 października rb., ingres zaś we Włocławku w początkach listopada.

**Pomnik dla śp. ks. kard. Ledóchowskiego.** Ks. arcybiskup dr. Stablewski, wydał odezwę do duchowoych i wiernych archidjecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej wzywającą ich do utrwalenia pamięci śp. ks. kardynała Mieczysława Ledóchowskiego, tego niezrównanego pasterza, co życie swoje kładł chętnie w ofiarze za owieczki swoje, przez wzniesienie mu odpowiedniego pomnika w katedrze poznańskiej, oraz tablicy pamiątkowej nad sercem jego, złożonem w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w katedrze gnieźnieńskiej.

**Lustracje szkół górnośląskich.** Przed kilku tygodniami komisja, składająca się z członków ministerstwa oświaty i prowincjonalnych władz szkolnych na Śląsku, odbywała lustracje w wielu szkołach górnośląskich. Wkrótce ta sama komisja lustrować będzie szkoły w tych powiatach z ludnością przeważnie polską, które pominięto przy pierwszej lustracji. Chodzi mianowicie o stwierdzenie rezultatów w języku niemieckim i w nauce religji.

**Gorzkie słowa kaznodziei.** Jako smutny fakt z wystawy rolniczej w Wilnie, zamkniętej przed kilku dniami, przytacza *Gazeta warszawska* następujący epizod: Ks. Klamm, wikary kościoła św. Jana, podczas kazania w niedzielę, dotknął wad obywateli, którzy tłumnie się zebrali w grodzie Gedymina. Zwrócił uwagę na tysiące niezaspokojonych potrzeb, na brak ochronek, nędzę itd. i zestawił ten ciemny obraz ze zbytkami, rautami i przeróżnemi zabawami które przeważnie cechowały wystawę. Mowa młodego kaznodziei wydała się skarconym gospodarzom i rolnikom za śmiałą; udali się więc do administratora djecezji, który tego kapłana przeniósł z akademickiego kościoła św. Jana, do parafji wiejskiej. Z tej samej ambony przemawiał niegdyś ks. Skarga.

**Pomnik carycy Katarzyny II.** W *Wileńskim Wiestniku* ogłoszono odezwę komitetu budowy w Wilnie pomnika carowej Katarzyny II, wzywającą redakcje pism do wzięcia czynnego udziału przy zbieraniu składek na pomnik. Koszt pomnika wyniesie 170.000 rubli.

**Uwięzienie księży.** Z Grodna donoszą, iż w zeszłym tygodniu odstawiono do tamtejszego klasztoru OO Franciszkanów, będącego więzieniem dla księży, ks. Klepackiego, prefekta szkółek początkowych w Wilnie i ks. Zera, proboszcza w Głębokiem w gub. wileńskiej. Pierwszy skazany został na więzienie za rozdanie dzieciom elementarzy polskich, drugi zaś za „polską propagandę".

**Tragiczne zaślubiny.** Smutny był epilog ślubu p. Bradford Mc Gregor, syna założyciela Standard Oil Company. Ów młody człowiek poślubił w Nowym Jorku miss Schlemmer, do której był bardzo przywiązany. Podczas ceremonji kościelnej zrobiło mu się nagle słabo. Wezwani lekarze zadecydowali, iż natychmiastowa operacja jest niezbędną, z powodu zadawnionej, a groźnej choroby nerek. W dwie godziny potem, leżał już na stole operacyjnym. Jak to się zdarza, operacja udała się wybornie, ale chory na trzeci dzień — umarł. Wdowa po 36-godzinnem małżeństwie, odziedziczyła miljon dolarów.

**Zapis Rhodesa.** Właściciel zbiorów artystycznych Kalm, z Paryża, otrzymał w tych dniach 6000 f. szterl., zapisane mu przez Cecyla Rhodesa. Rzeczy tak się miały. W r. 1890 podczas swego pobytu w Paryżu, miljoner i wielkorządca afrykański, zwiedzając galerję p. Kalma, zapragnął nabyć od niego jeden z obrazów Rembrandta. Kalm zażądał 1000 f. szt., Rhodes nie chciał ich dać. Po długich targach, doszło pomiędzy nimi do takiego układu: jeśli Kalm umrze wcześniej, zapisze obraz Rhodesowi, jeśli ten go wyprzedzi na drodze do wieczności, Kalm otrzyma zapis w wysokości 6000 f. szterl. Rhodes nie zapomniał widocznie o układzie.

**Z Paryża do New-Yorku — lądem.** Śmiały podróżnik, Harry de Windt, dokonał właśnie podróży z Paryża do New Yorku — lądem. Przed kilku dniami na parowcu „Kaiser Wilhelm der Grosse" przybył z New Yorku do Plymonth. Pomimo przebytych trudów i niebezpieczeństw, czuje się zdrów zupełnie. Z Paryża wyruszył w grudniu r. z., dla przebycia Syberji na przestrzeni 11.863 mil użył 800 koni, 900 reniferów i 113 psów, z tych ostatnich tylko trzy pozostały przy życiu, wiele reniferów połamało sobie nogi, przebywając góry syberyjskie. Droga przez Alaskę wynosiła 4000 mil. Podróżnik wraz z dwoma towarzyszami jechali koleją syberyjską do Irkucka, stamtąd końmi do Jakucka, a dalej na północno-zachód do Średniego Kołymska (1600 mil), skąd już psami i reniferami do Niżnego Kołymska, leżącego o 30 mil od północnego morza Lodowatego. Stamtąd przebyli 600 mil wzdłuż wybrzeża do osady Czukczów Erktrik. Droga dalej szła zupełną pustynią, błądzili przez miesiąc, przymierając głodem, aż wreszcie zaopatrzył ich w żywność pewien Amerykanin, trudniący się połowem wielorybów. Na jego statku przepłynęli cieśninę Behringa. Z powodu lodowców statek nie mógł przypłynąć do amerykańskiego wybrzeża i uwiązł wśród kry na pięć mil od brzegu. Częściowo pieszo, częściowo na łodzi przedostali się wreszcie przez lodowce i stanęli na lądzie stałym Ameryki 19 czerwca, czyli w sześć miesięcy i jeden dzień po wyjeździe z Paryża. Najwięcej ucierpieli nad wybrzeżem morza Lodowatego, gdzie brakło im nieraz paliwa. Przez 6 tygodni temperatura wynosiła 40 - 80° poniżej zera, oddech ludzki zamarzał w powietrzu i spadał na ziemię w postaci proszku. Pomiędzy Średnim Kołymskiem a Przylądkiem zachodnim, przez sześć tygodni jedyną ich ochroną przeciw mrozom były namioty z płótna żaglowego.

## Z kraju.

**Jarosław.** (*Targ na konie*). Wskutek starań hodowców i Koła polskiego, mają komendy pułków

w kraju stojących zakupywać konie wprost od właścicieli. Doświadczenie bowiem wykazało, że z reguły nigdy koni komisje nie zakupią, wszystkie bowiem konie uważają za złe. To nie przeszkadza, że konie nie kupione nabywają handlarze zawodowi i nieba wem sprzedają wojsku po cenach daleko wyższych, jak żądali producenci. Nie dziw więc, że na targ w zeszłym tygodniu przyprowadzono kilka zaledwie sztuk, istotnie jakby z umysłu kiepskich, komisja więc pobawiwszy przez dwa dni i widząc, że naiwnych ziemian nie ma, pojechała dalej.

(*Z wojskowości*) Rozeszła się z kół wojskowych pogłoska, że ostatnie manewry korpuśne wykazały potrzebę powiększenia załogi w Jarosławiu, za czem ma tu przybyć oddział kawalerji na stały pobyt.

(*Kradzież*). Na szkodę cukiernika p. Hempla popełniono kradzież gotówki przeszło 3000 koron, z zamkniętej komody, w zamkniętem pomieszkaniu. Podejrzenie pada na personal służbowy. Poszkodowany sprowadził nawet lwowskiego Lecoqua, pana Przestrzelskiego, ale i jego poszukiwania, podobnie jak dochodzenia policji miejskiej, nie odniosły dotąd żadnego dodatniego rezultatu.

(*Szkoła muzyczna*). Grupa miłośników muzyki, pod przewodem p. Rohma, założyła szkołę muzyki na fortepianie, instrumentach smyczkowych i dętych. Szkoła ma widoki powodzenia, gdyż wiele młodzieży utalentowanej do muzyki, nie mogło się dotąd kształcić, dla braku odpowiedniego zakładu naukowego.

(*Gaz*). Minionego tygodnia, wskutek pęknięcia głównej rury gazowej, groziły miastu ciemności egipskie. Rura pękła, gdyż podkład ziemny usunął się, a ciężaru nasypu rura mimo swej znacznej grubości nie wytrzymała. Wypadek zdarzył się w południe, a do wieczora zdołano, przy gorączkowo prowadzonej pracy, rurę wymienić; oświetlenie więc nie doznało żadnej przeszkody.

(*Gazeta*). Z dniem 1 października b. r. miał się ukazać pierwszy numer dwutygodnika lokalnego, nazwanego *Jarosławianinem* Prokuratorja państwa w Przemyślu stawia jednak trudności wydawnictwu, żądając, ażeby osobą drukarza, osobą wydawcy i osobą redaktora, były od siebie różne trzy osoby fizyczne, pełnoletnie i płci męskiej. Żądanie powyższe nie jest oczywiście uzasadnione żadnym przepisem ustawowym, ale prokuratorja żąda i redaktor pan Styrna musi temu zadość uczynić, jeżeli nie chce opóźnić wydawnictwa, powinien się jednak pocieszać, że niespodzianki niezgodne z ustawą są w Galicji częste, i że stąd do Abdery tylko jeden krok.

(*Socjaliści*). Partja socjalno demokratyczna odbyła znowu zgromadzenie w dniu 29 września Afiszami zapowiadany Reger nie przybył, bo pokutuje za dawne jakieś grzechy, zjawił się atoli dr. Józef Mantel, adwokat przemyski i uraczył słuchaczy referatem swym o kasie chorych i zabezpieczeniu robotników na starość. Referat wypadł spokojnie i tak go przyjęto. Już to trzeba przyznać, że jarosławscy socjalni-demokraci zachowują się należycie i przestrzegają miary.

(*Sejmik relacyjny*). Poseł do rady państwa ks. Wlazowski zdał we wsi Pełkiniach sprawę ze swych czynności poselskich. Sprawozdanie przyjęli licznie zebrani włościanie do wiadomości i uchwalili wotum ufności księdzu posłowi. Odzywają się głosy, że i poseł dr. Grek ma zamiar do nas przybyć, by utrzymać kontakt z wyborcami.

## Nowi ojcowie miasta.

### Józef Chołodecki.

Przedewszystkiem i koniecznie Białynia. Wzrostem jeszcze mniejszy, niż Napoleon. Twarz z wszystkiemi przynależytościami, bardzo zresztą ujmująca, ogółem jednak linjami swego rysunku tak w profilu jak i *en face* każdego zwolennika banalnej symetrji rysów do rozpaczy przyprowadzić może. To nie przeszkadza, iż radca Chołodecki jest jednym z najsympatyczniejszych ludzi we Lwowie. Ta sympatja jest rezultatem lokowanych na „procent składany" w kasie popularności publicznej wieloletnich trudów pana Białyni, poniesionych w przeróżnych komitetach i stowarzyszeniach społeczno naukowo-narodowo-zabawowo-humanitarnoczynnych. Wszędzie obrotny, miły, energiczny, wymowny, użyteczny, niekiedy i bardzo zasłużony. Był w swoim czasie przedmurzem i filarem „Klubu pocztowego," mieszczącego się w słynnej a historycznej już dziś salce zburzonego starego hotelu Żorża. Ma na swem sumieniu także prezesurę Towarzystwa miłośników sceny, ochrzczonego dziś szumnie nazwą „Teatru ludowego." Mógłbym śmiało ułożyć i z powodzeniem wydać „Poradnik i wskazówki dla kandydujących i czynnych prezesów, sekretarzy, wydziałowych etc. we wszelkiej kategorji towarzystwach i komitetach." Co, prawda mnóstwo tych agend w ostatnich czasach pozwijał, aby pozostały stąd czas skondensować dla działalności w radzie miejskiej.

W tej chwili liczy p. Chołodecki akurat lat 50. Od lat 10 radca poczt i telegrafów, referuje dział rozmieszczania po całej Galicji ekspedytorek i telegrafistek. Na ten temat jest przedmiotem nieustannych westchnień, a w potrzebie zabiegów, ze strony wszystkich tych biednych istot, zmuszonych pchać taczki swego żywota w takt trąbki pocztowej. Doskonały znawca historji poczt polskich w ogóle, a w szczególności współczesnych galicyjskich, napisał w tym kierunku parę zajmujących broszur. Jeszcze z czasów, gdy lustrował poczty galicyjskie, pozostała mu żyłka do zwiedzania bodaj piechtą najbardziej zapadłych zakątków i osobliwości naszej nieosobliwej Galicji. Szkoda, że dotąd nie wydał „Listów z podróży po Galicji i Lodomerji z W. księstwem krakowskiem." Jest bowiem naprawdę jednym z bardzo dzielnych etnografów galicyjskich.

Od czasu do czasu pan Białynia pali artykuły do gazet. Wtedy się skrywa pod trochę z włoskiańska brzmiący *nom de guerre* „Walertego Ćwika." Jako radny z pewnością nie napsuje nigdy krwi, zagrożonej dziś w swych politycznych posadach Strzelnicy. Jako mąż stanu bowiem wybiera zawsze sympatyczny „złoty środeczek." Idealny jako sędzia polubowny w przeróżnych zaognieniach politycznych, społecznych i towarzyskich, ma istotnie w sobie coś z oliwy, która wylana na najbardziej wzburzone i spienione bałwany, uśmierza je i łagodzi. Stąd poleca się tymże... *Emwin*

## Targowiska i hale targowe.

Nadzieja na nowe place targowe w dzielnicach łyczakowskiej i stryjskiej odbija się od paru miesięcy dyskretnem echem z ratusza w mieście, a zwłaszcza w interesowanych dzielnicach. Dziś okazuje się, że nadzieja to nie złudna, bo owszem w ratuszu zupełnie serjo o tem myślą i nad ziszczeniem jej pracują.

W poniedziałek radziła nad nowemi targowiskami sekcja IV. rady miejskiej i podobnie jak magistrat, zgodziła się przedewszystkiem na urządzenie placu targowego na ulicy Słodowej od ul. Łyczakowskiej. Sekcja uczyniła jednak zastrzeżenia, że w takim razie plac zostanie wyasfaltowany, urządzony będzie hydrant do czyszczenia placu, stragany będą kryte i wybudowany tam będzie wychodek publiczny. W tej sprawie więc potrzebna jest już tylko decyzja rady miejskiej. Druga niewielka targowica artykułów spożywczych, mięsa, jarzyn, owoców, pieczywa etc. miałaby wedle projektu magistratu powstać na ulicy Jabłonowskich po stronie lewej wzdłuż parkanu, otaczającego podwórze miejskiego zakładu sierót. Byłoby to nienajgorsze miejsce, gdyż ta strona jest bardzo szeroka, a dla komunikacji pozostałoby na czas targu również dogodna strona prawa. Może jednak niezbyt dobrem byłoby to ze względu na sąsiedztwo koszar. Otóż sekcja IV. podała myśl, ażeby, zamiast na ul. Jabłonowskiej, urządzić targowisko na gruncie, który wnet uzyska się po zasklepieniu Pełtwi między ulicami Zyblikiewicza a Na Skałce; mianowicie naprzeciw wylotu ul. św. Mikołaja, gdzie między starymi domami biegło koryto Pełtwi kabłąkowato w kierunku ulicy Na Skałce. Punkt ten jest własnością gminy. Organa techniczne magistratu rozważą więc, czy nie byłoby lepiej tam urządzić targowicy; ze względu na złodziei byłoby to bardzo wskazane, bo łatwo możnaby przy wąskich z obydwóch stron wyjściach ustawić strażników i włóczącym zagrodzić drogę.

Oprócz tego oświadczyła się sekcja za urządzeniem małych hal targowych na placu Unji Brzeskiej (między ulicami Szeptyckich i Polną), oraz na placu św. Teodora.

Dr. Szpilman przedłożył w zarysie wniosek o wybudowanie wielkiej, przyszwitej hali targowej na placu Krakowskim. Wielkie miasta dawno posiadają wspaniałe hale targowe z przepysznemi chłodzarniami na nabiał i owoce, z basenami na ryby, ba! z podziemnemi kolejami od jednego krańca piwnic do drugiego, (gdyż np. paryski „Halles centrales" zajmują 25 000 metrów kwadratowych obszaru). Pomnikiem, świadczącym, że nie od dziś poświęcano halom targowym uwagę, są krakowskie Sukiennice, właściwie bardzo prymitywne, albo też wspomniane właśnie „Halles centrales" w Paryżu, które jeszcze Napoleon I rozpoczął budować. Centralizacja targowego ruchu w jednym punkcie miasta nie jest dobrą; doświadczył tego przed trzydziestu mniej więcej laty Berlin, który sobie wybudował wielką halę targową na placu Aleksandra, lecz musiał ją zamienić na — cyrk, bo ani kupcy, ani kupujący nie mogli z niej korzystać. Lwów jest stosunkowo małem miasteczkiem, więc skupienie ruchu targowego w jednym punkcie nie byłoby wadliwem. Byle tylko i u nas taka hala targowa nie zamieniła się na cyrk!...— Wniosek dra Szpilmana zmierza także do tego, aby dzisiejszy „Bazar" na placu krakowskim, bardzo ciasny, mały i prymitywnie urządzony, znikł z widowni. Czy i kiedy myśl dra Szpilmana będzie urzeczywistniona, trudno przepowiadać. Na dziś jest to tylko rzucona myśl; nad szczegółami, sposobem i środkami ewentualnego jej wykonania, trzeba będzie chłodno się zastanowić. A więc cierpliwości!...

## Z kresów.

**Cieszyn** 27 września.

*(Zebranie mężów zaufania stronnictw narodowych w Cieszynie).*

Jak wiadomo, zebrani w r. 1900 przed wyborcami do rady państwa mężowie zaufania ludności polskiej na Śląsku, w liczbie 200, uchwalili: 1. Wybrać „Komitet centralny wyborczy" stronnictw narodowych (polskich) na Śląsku, złożony z 5 zastępców wybranych przez każdy powiat, z przedstawicieli polskich narodowych pism i z posłów; 2 iż ten „komitet centralny" ma istnieć stale i pełnić funkcje „rady narodowej" polskiej ludności Śląska tak długo, aż jego miejsce zajmie stała odnośna organizacja, zatwierdzona przez zebranie mężów zaufania.

Na tej podstawie „komitet wykonawczy" komitetu centralnego zwołał na sobotę, dnia 20 września ponownie zebranie mężów zaufania do Cieszyna, aby: 1. Komitet centralny wyborczy odnowić, odnośnie do tych jego członków, którzy albo umarli, albo wystąpili, albo się z kraju wynieśli; 2. omówić ogólnie sprawę wyborów do sejmu.

Przybyło 120 osób. Ks. Świeży, przewodniczący komitetu centralnego zagaił zebranie. Dr. Jan Michejda, sekretarz komitetu, przypomniał dzieje komitetu centralnego i odczytał program, przyjęty jednogłośnie na pierwszem zebraniu mężów zaufania i uchwały tamże względem komitetu centralnego przyjęte.

Z kolei nastąpił przez obecnych przedstawicieli powiatów uzupełniający wybór kilku członków do komitetu centralnego.

W następnej dyskusji złożył p. Friedel, redaktor „Głosu ludu śląskiego" w imieniu tak zwanego radykalnego stronnictwa polskiego oświadczenie: iż ze względu na to, że w całem tak zwanem stronnictwie narodowem polskiem są trzy kierunki, czyli a) katolicko-narodowy, b) ewangelicko-narodowy, c) radykalno-narodowy, a tylko dwa pierwsze stronnictwa mają w gronie posłów sejmowych swych reprezentantów, stronnictwo radykalno narodowe domaga się nominacji jednego kandydata na posła ze swego łona. W przeciwnym razie stronnictwo radykalno-narodowe uchwaliło stawiać obu kandydatów z powiatu cieszyńsko frysztackiego na swoją rękę.

W obszernej dyskusji, która się rozwinęła, zabrał między innymi głos ks. Fr. Michejda i wyraził ubolewanie z powodu oświadczenia stronnictwa radykalnego, że gdyby komitet centralny nie przyjął jego kandydata, stronnictwo radykalne postawi swoich kandydatów na własną rękę, a więc złamie solidarność narodową. W ten sposób stawia się właściwie stronnictwo radykalne już dziś poza obręb wspólnej organizacji stronnictw narodowych. W naszem położeniu, wobec siły naszych przeciwników to nie wolno i jest wielkiem złem.

W końcu uchwalono jednogłośnie, że wszystkie kandydatury powinne być zgłoszone do komitetu centralnego wyborczego, który o nich rozstrzygnie i kandydatów zamianuje.

# Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 1 października. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 683 —, Akcje węg. Zakł. kred. 726 50, Akcje Anglobanku 274 —, Akcje Unionbanku 538 —. Akcje Laenderbanku 397 50, Akcje Bankverein 455 75, Akcje Bodencredit 932 —, Akcje gal. Banku hipotecznego 538 —, Akcje kolei państw. 714 75, Akcje kolei południ. 77 25, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elżbiety l. —·—, Akcje kolei Północnej 5735, Akcje koleji Czerniowieckiej 566 —, Akcje Alpiny 373 75 Akcje Rima Muranji 491 50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1513 —, Akcje fabryki broni 324 —, Akcje tureckie tytoniowe 320 — Oblig. węg. indemn. 97 80 Renta majowa 100 60. Austr. renta koron 99 90, Węgierska renta koron. 97 85 4 i pół proc. listy Tow. kred. ziemsk. 96 —, 4 proc. listy Banku kraj. 97 —, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101 —, 4 proc. listy Banku hipot. 96 —, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100 30, 5 proc. listy Banku hipot. 110 , 4 proc. Gal. oblig propin. 98 50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96 65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 75 Losy tureckie 113 —, Marki 117 05, Ruble 253 50

— **Wiedeń** 1 października. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

*Losy a)* procentowe: Austr. zakł. kr. z obli p. z r. 1880 3 proc. 264 —; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 262 75; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 286 —; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254 25, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 88 75; Tureckie ob prem. kolej. po 400 fr. 113 —. *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19 25; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 430 —; Clary 40 zł. m. k 207 —; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 89 —; Losy m. Krakowa 20 zł., 78 25 Pożyczka m. Lublany 20 zł. 77 —; Ofen 40 zł. 196 —; Palffy 40 zł. m. k 188 —; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 54 75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27 25; Los Arcyksiąż. Rudolfa 10 zł. —·—; Salma 40 zł m. k. 245 —; Pożyczka salcburska 20 zł. 81 —; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260 —; Losy zakładu m. Wiednia z 1874 roku 426 25

— **Wiedeń** 1 października. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 18 05 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 32·— do — . Tendencja niezmieniona Spirytus od koron 39 60 do —·—. Tendencja mdła.

— **Berlin** 1 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 215 40, Staatsbahny 153 50, Disconto Comandit 185 70 Berlińskie Tow. handl. 154 90, Laura 201 10, Bochumery 178 50, Kolej połud wschodnio-pruska 80 90, Ruble za gotówkę 216 45, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 121 40 Renta włoska —·—, Harpener" kopalnie węgla 165 90, Kolej Marienburg-Mławka 75 10 Konsolidation 333 50, Lombardy 20 30, Kolej Henry 95 9 , Niemiecki bank narodowy 116 75 Kanada Protered 136 60; Akcje żeglugi hamburskiej 106 75; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216 05.

— **Berlin** 1 października. Austrj. banknoty 85 40, spirytus 42· 0.

**Frankfurt** 1 października. Austr. kredyty 215 50; Kolej państw. 153 50; Laura 201 -; Disconto 185 90; Alpiny —·—.

— **Paryż** 1 października. 3 % renta 99 82; mąka 28 80.

# Drobne Ogłoszenia

po 3 halerze za słowo Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

**Udzielam** lekcyj fortepianu najnowszą metodą po najprzystępniejszych cenach. Zgłoszenia: ulica Kurkowa 4, parter

**Biuro** nauczycielskie A. Allement Trzeciego Maja 5, poleca nauczycielek do klas wyższych z muzyką. 720

**Czwórka** ewentualnie piątka, własnego chowu, rasowych, uj żdżonych, przeszło 16-tej miary gniadych KONI, oraz dwa gniade trzyletnie prosto ze stada, z powodu przepełnienia stajni są zaraz w cenie odpowiedniej do sprzedania. Z zad dóbr Podniestrzańskich, poczta B z zdowce, stacja Chodo ów 723

**Elegancko** mieszkanie kawalerskie: 2 pokoje, przed pokój, od 15 października Lelewela 2. 721

**Nauczycielki** dla dziewięcioletniej panienki, poszukuje się na wieś. Wymagania: Język francuski, gra na fortepianie Zgłoszenia w redakcji „Dziennika Polskiego". 

**Panienka** lub uczeń, znajdzie za umiarkowaną cenę pomieszczenie z troskliwą opieką. Fortepian w domu Ulica Kalecza l. 8 II p. na lewo

**Poszukuje** się zaraz (bez pośrednictwa) nauczyciela P lska, do przygotowania ucznia do III normalnej w domu obywatelskim na wsi Odpis świadectw i podanie żądanych warunków, w przeciwnym razie na zgłoszenia nie będzie odpo i dzi. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego". 722

**Poszukuję** pokoju umeblowanego w śródmieściu z usługą, z przedpokojem, lub bez, z osobnym wchodom Zgłoszenia do biura dzienników pasaż Hausmana dla E K. 716

**Salon mód** K. LEWICKIEJ (Chorążczyzna 11 poleca na sezon jesienny i zimowy wielki wybór damskich kapeluszów po najumiarkowańszych cenach 718

**Skład biblij** nowego i starego testamentu przeniesiony z ul Sykstuskiej na Bajki l. 9. Z wysokiem poważaniem J. W Bischof 719

**Tuzin fotografii od 2 złr.** w Zakładzie L. Kuehlera, artysty-malarza, ul. Fredy l 7. 668

**Udzielam** niemieckiej konwersacji, Łyczaków l. 7, oficyny II. piętro 714

**Wyższe wykształcenie dla pań.** Język i literatura francuska, literatura powszechna, socjologia, historja filozofii, historja sztuki (Także lekcje zbiorowe) Dr. Felicja Nossig, Lwów, ul. Antoniego Małeckiego 2 634

**We wzorowej stancji** urządzonej przez kilku nauczycieli, przy ul Kurkowej 14, znajdzie jeszcze kilku uczniów umieszczenie Wychowankom zapewnia się ojcowską opiekę, ustawiczny nadzór, zupełną pomoc w naukach i zdrowy wikt Po nauce są urządzane gry i zabawy gimnastyczne, kąpiele, wycieczki etc. etc 717

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

(2) **KAROL BAILLE.**

# W KRZYŻACKICH RĘKACH.

Przekład z francuskiego.

*Tego samego dnia, o północy.*

O szóstej wieczorem zagrzmiał generalmarsz: nieprzyjaciel zajął był Mont-Sous-Vaudrey Gwardja narodowa z Poligny ma wyruszyć w stronę Aumont i bronić przejścia. Mieliśmy duży jarmark: czuć nieprzyjaciela w pobliżu, ale swoją drogą jarmark ma swoje prawa i niepodobna zaniechać tradycyjnego obowiązku: skosztowania nowego wina A wino w tym roku tak mocne, że zawraca najtęższe głowy.

Gwardja narodowa miała się zebrać przed szturmem o dziewiątej wieczorem. Co za ścisk! Co za ciżba! Nikt nie słyszy komendy. Żołnierze nabijają karabiny. Wreszcie ruszają przy dźwiękach Marsyljanki. Drżyjcie Prusacy!

Obiegam ambulanse, klasztor św. Ducha, kolegium, podprefekturę; wyprawiam do Lons-le-Saulnier wszystkich chorych, którymi armja wschodnia nas obdarzyła. Jest to nieludzkie, ale taki rozkaz intendentury. Mer, donosząc mi o tem rozporządzeniu i prosząc, abym mu pomógł je wykonać, miał łzy w oczach.

Nieszczęśliwi, którym oznajmiam, że muszą stąd wyruszyć, są zrozpaczeni; mimo grożącego niebezpieczeństwa, woleliby tu zostać, niż przy dziesięciu stopniach mrozu umierać na wozie. Ale nie ma rady.

Po dokonaniu mojej smutnej misji, zdaję z niej sprawę merowi i rozmawiamy do pierwszej po północy. W takiej chwili nie myślimy o różnicy naszych poglądów na reorganizację kraju. Aby kraj mógł być zreorganizowanym, trzeba przedewszystkiem, żeby żył; gotowi jesteśmy na wszystkie ofiary, byle mu życie zapewnić.

*Wtorek 24 stycznia.*

Wczorajsza wyprawa miała skutek, jakiego można było się spodziewać. Kolumna, wyruszająca w takich warunkach, musiała pójść w rozsypkę i przybyć na miejsce przeznaczenia w liczbie znacznie zmniejszonej.

Około drugiej po południu, usłyszawszy w pewnej odległości podejrzany szelest i przypuszczając, że to zbliżającysię oddział, gwardja narodowa wskoczyła w krzaki przydrożne. Bertin, starszy kelner hotelu „Grand-Cerf", przesadzając rów, chciał oprzeć się na karabinie karabin wystrzelił, kula utkwiła w brodzie i zabiła go na miejscu.

Dziś nie mam nic do zanotowania, chyba to, że wątpimy w możliwość oporu. Jest to tak oczywistem, że żandarmerja, któraby mogła udzielić poparcia gwardji narodowej otrzymała rozkaz cofnięcia się do Lons-le-Saulnier przy pierwszej groźbie najazdu.

Jedną z naszych dotkliwszych plag, jest manja naszych, upatrywania wszedzie szpiegów. Śmieszne to poprostu, bo czyż Prusacy zadawaliby sobie tyle trudu? I po co? Wiedzą oni, co sądzić o naszych środkach obrony w tej okolicy, a nie są ciekawi, jakie myśli snują się po naszych tęgich głowach. Codzień jednak rozchodzi się pogłoska, że w tej lub owej kawiarni schwytano tajnego agenta Bismarcka. Przyprowadzają mi go pod silną strażą, a odrazu po paru pytaniach miarkuje, że przypuszczalny szpieg jest obłąkanym ciurą lub uciekinierem, który opowiadał brednie po kawiarniach, aby zdumiewać konsumentów i zdobywać poczęstunki. Na moje przedstawienia, mer wzbronił śledzić takich szpiegów. Szkoda czasu na podobne obławy.

*Środa 25 stycznia.*

25 stycznia 1871 r.! Poligny zapamięta ten dzień długo i oddział mniej będzie dumne ze swej bohaterskiej obrony w r. 1638!

Dziś rano kwatermistrz żandarmerji przyszedł mnie upewnić, że możemy być spokojni: nieprzyjaciel nie zbliża się w naszą stronę. Bądź co bądź, zarządzone były środki, aby nas ostrzedz w razie niebezpieczeństwa. Zaledwie wyszedł kwatermistrz, listonosz przyniósł mi numer *Journal de Genève.*

Przeczytałem go od deski do deski, potem zaszedłem do piwnicy po wino. Nie upłynęło i trzech minut, gdy słyszę okrzyki mojej służącej: „Panie! Prusacy! Prusacy!" Wracam, przeskakuję po parę schodów i wybiegam na ulicę.

Można było sądzić, że huragan pędzi w górę ludzi i zwierzęta. Z dolnego miasta biegły kobiety z dziećmi na ręku, wozy spinały się w szalonym pędzie, jakiś żandarm, który w pośpiechu konia osiodłał, kręcił się na nim jak opętany i nie mógł ruszyć z miejsca. Przyzwał mnie na pomoc; ściągnąłem popręgi i popędził galopem, dzwoniąc zębami ze strachu.

O wpół do dwunastej na końcu Grande Rue ukazali się pruscy dragoni: było ich ze dwudziestu. Dojechawszy do pierwszego domu, stanęli na miejscu i znikli. Popołudniu jeździłem do Tourmont, aby zasięgnąć języka. Dowiedziałem się, że silniejszy oddział opanował Mont-sous-Vaudrey i że w Aumont, odebrali broń mieszkańcom.

O czwartej udałem się do merostwa na zgromadzenie dostojników miejskich. Mer domagał się, aby rozbrojono natychmiast gwardję narodową. Dał dowód wielkiej odwagi, obstając przy konieczności tego środka, wobec wrzawy zwolenników obrony *à outrance.* Ci zuchowie byliby w wielkim kłopocie, gdyby ich wzięto za słowo! Ostateczna decyzja odroczona do jutra rana.

*Czwartek 26 stycznia.*

Jednogłośnie zadecydowaliśmy, że rozbrojenie gwardji narodowej jest koniecznem wobec niemożliwości obrony, któraby tylko rozdrażniła najeźdźcę i pogorszyła losy mieszkańców. Wezwano gwardję narodową do złożenia broni w Champ d'Orain; ma być ukryta w miejscu bezpiecznem. Ci, którzy chcą koniecznie walczyć, winni się z tem oświadczyć, a zostaną przyłączeni do armji czynnej. Zwrócono wszystkie karabiny. Zgłosił się jeden tylko ochotnik.

O czwartej wezwano nas znowu do merostwa; adjunkt, zastępujący nieobecnego mera, doniósł, że uwiadomiono go przed chwilą o wzięciu Arbais; nieprzyjaciel został tam przyjęty wystrzałami kilkunastu żuawów-maruderów, zaczajonych w winnicach. Miasto wzięto szturmem odrazu. Żuawi zostali zdradzeni przez szpiega; wydobyci ze swych kryjówek i rozstrzelani wraz z pewnym obywatelem miejskim, Bogu ducha winnym. Zrabowano ze dwadzieścia domów, zamordowano trzech ludzi. Prokurator Republiki był podobnie znieważony we własnym domu. (*Ciąg dalszy nastąpi*).